

Elżbieta Rybicka
Uniwersytet Jagielloński

Auto/bio/geo/grafie

Zainteresowanie relacjami pomiędzy autobiografią, biografią i geografią zaznacza się obecnie coraz wyraźniej i widoczne jest zarówno w badaniach geograficznych, jak i w literackich. Punktem wyjścia dla uchwycenia tego problemu w szerszej perspektywie chciałabym uczynić paralelną (i skrótową) analizę dwu książek. Pierwsza z nich to *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna* autorstwa Pawła Matyaszewskiego. Druga to *Londyn. Biografia* Petera Ackroyda. Konfrontacja tych dzieł, z których jedno opowiada o życiu człowieka, a drugie o historii miejsca, pozwoli, jak sądzę, wskazać na procesy o charakterze bardziej ogólnym.

Zamysł Pawła Matyaszewskiego, by biografię Monteskiusza uchwycić w porządku przestrzennym, nie wynika tylko z prostej analogii życia jako drogi, a więc wykorzystania wędrówki jako paradygmatycznej osi ludzkiej egzystencji. Podróż dla filozofa była czymś więcej, stanowiła „doskonałą realizację potrójnej metody badawczej wieku Oświecenia, filozoficznej triady empiryzmu, sensualizmu i racjonalizmu. To podstawa indywidualnego aktu poznawczego będącego przecież konkretnym doświadczeniem dokonywanym przez człowieka na bazie czynionych przez niego obserwacji za pomocą jego rozumu”¹. Najbardziej jednak interesujące w koncepcji Matyaszewskiego jest odejście od tradycyjnego dla biografii porządku chronologicznego i perspektywy diachronicznej na rzecz

¹ P. Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, Lublin 2011, s. 16–17.

porządku przestrzennego, a dokładniej geograficznego. Życie Monteskiusza zostało ujęte za pomocą stref czasowo-przestrzennych: Gaskonii jako obszaru prowincji, Paryża jako przestrzeni miejskiej i centrum oraz Europy poznawanej w trakcie podróży. Te obszary mają decydujące znaczenie dla biografii, życia, myśli i dzieła filozofa:

Wyszczególnione trzy obszary życia tworzą pełen obraz geograficznego terytorium jego biografii. Cywilizacyjnie odrębne, stanowią one zarazem jednakowo ważne, znakomicie się uzupełniające trzy wyraziste strefy kształtujące doświadczenia jego ziemskiej podróży. [...] Wszystkie – każdy na swój sposób – wpływają znacząco na formowanie się kolejnych zdarzeń i myśli Monteskiusza, na powstawanie nowych tekstów i utworów, tworząc zarazem spójną i harmonijną całość, jaką jest historia jego życia².

Niemniej geograficzny wymiar obejmuje nie tylko *bios* i *logos* filozofa, ale ujawnia się także w strategii narracyjnej Matyaszewskiego. Opowieść rozpoczyna się bowiem od mapy, i jako wizualnej ilustracji dawnej Gaskonii, i jako metafory ujawniającej punkt widzenia. Oto inicjalne zdanie biografii przestrzennej Monteskiusza: „Podglądana z kosmosu wszechogarniającym okiem nowoczesnego satelity historyczna ziemia Gaskonii, a zarazem geograficzna ojczyzna Monteskiusza, obejmuje tereny południowo-zachodniej Francji”³. W dalszej części utworu perspektywa ogniskuje się na kolejnych zbliżeniach: „Przybliżając obraz tego terenu na satelitarnej mapie, skupmy uwagę na tej części Gaskonii, która położona jest na jej północno-zachodnim terytorium, usytuowanym na historycznym terenie Akwitanii”⁴. I dalej: „Zbliżając się do terenów związanych z życiem Monteskiusza, należy zatrzymać satelitarny obraz tej części Gujenny, której centralnym punktem jest teren zwany ‘Żyrondą’”⁵, by wreszcie dotrzeć do celu, domu narodzin filozofa. Chciałam podkreślić ten zabieg Matyaszewskiego, ponieważ pokazuje on (wręcz dosłownie, czytelnik może na mapie satelitarnej śledzić kolejne przybliżenia), że mapowanie przestrzeni geograficznej nie jest tylko przedmiotem, ale także narzędziem, pojęciem operacyjnym, które pozwala w odmiennej optyce uchwycić *bios*. Co jeszcze istotne, ten zamysł został wyprowadzony z praktyki samego Monteskiusza, ze specyfiki jego aktów poznawania przestrzeni w trakcie podejmowanych wypraw. We wstępie Matyaszewski przytacza list filozofa mówiący o jego doświadczeniach podróżniczych:

² Tamże, s. 19.

³ Tamże, s. 27.

⁴ Tamże, s. 37.

⁵ Tamże, s. 38.

Kiedy przybywam do jakiegoś miasta, wspinam się zawsze na najwyższą dzwonnice lub wieżę, by stamtąd całość ogarnąć wzrokiem, zanim odkryję potem jej poszczególne części; opuszczając miasto, czynię dokładnie tak samo raz jeszcze, po to, aby utrwalić moje wrażenia⁶.

Książka Matyaszewskiego jest kapitalnym świadectwem zespolenia perspektywy historycznej i geograficznej. Co znamienne, przestrzeń geograficzna nie jest tylko scenerią, ale aktywnym obszarem zróżnicowanych doświadczeń biograficznych, które wpływają na kształtowanie życia filozofa oraz jego formacji intelektualnej, środowiska myśli i pracy umysłowej. Gaskonia – jako prowincja – jest zarówno miejscem pracy twórczej, jak i domeną wolności i ziemiańskich zatrudnień, ujawniającą inne, mniej znane, rysy biografii filozofa.

Zamysł Ackroyda w gruncie rzeczy jest podobny, ale by stworzyć i uzasadnić biografię miasta, musiał on wcześniej przyjąć pewne założenie. Od niego rozpoczyna się wstęp zatytułowany *Miasto jako ciało*:

Obraz Londynu jako ciała jest frapujący i wyjątkowy. Sięga wstecz do symbolicznych obrazów Miasta Boga, mistycznego ciała, którego głową jest Jezus Chrystus, a pozostałymi członkami mieszkańcy. Londyn był również przedstawiany jako młody człowiek z ramionami rozłożonymi w geście wyzwolenia. [...] Boczne uliczki Londynu przypominają cienkie żyły, a parki są jak płuca. Pośród mgieł i deszczów jesieni błyszczący kamień i bruk starszych ulic wygląda tak, jakby krwawił. [...] Dla Daniela Defoe Londyn był wielkim ciałem, które „wszystko puszcza w obieg, wszystko eksportuje i na koniec za wszystko płaci”⁷.

Wstępnym warunkiem biografii miasta jest więc jego naturalizacja i antropomorfizacja. Zamysł jest o tyle intrygujący i zarazem symptomatyczny, o ile w ostatnich kilkudziesięciu latach w *urban studies* dominowały metafory o proveniencji kulturowej: miasta jako dzieła sztuki, tekstu, palimpsestu, teatru, widowiska. Metafora miasta jako żywego organizmu popularna natomiast była w dziewiętnastym wieku i wyraźnie związana z ówczesnym organicyzmem. Siłą rzeczy nasuwa się więc pytanie, czy mamy do czynienia z powrotem do tradycyjnej koncepcji, czy z reinterpretacją w nowym kontekście? Odpowiedź nie jest oczywista, Ackroyd nawiązuje bowiem wyraźnie do dziewiętnastowiecznych fizjologii (jako gatunku), zajmuje go przede

⁶ Monteskiusz, *Voyages*, w: Montesquieu, *Oeuvres complètes*, t. 1, s. 671. Cyt. za: P. Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, s. 17.

⁷ P. Ackroyd, *Londyn. Biografia*, przeł. T. Bieroń, Poznań 2011, s. 19. Pierwsze angielskie wydanie ukazało się w 2000 roku.

wszystkim biologia i somatyczność miasta, innymi słowy, *bios* miasta. Niemniej właśnie ten *bios* wyraźnie współbrzmi ze współczesnością – ponieważ po latach dominacji kulturowego widzenia miasta zaczęto zwracać uwagę na jego aspekty biologiczne, przyrodnicze i naturalne.

W ujęciu temporalności wprowadza wszakże Ackroyd znamiennej korektę – czas zarówno w biografii, jak i w koncepcjach organicystycznych ma zazwyczaj prostą, linearną trajektorię, przechodząc przez stadia narodzin, dojrzewania i rozwoju, zamierania i śmierci. W przypadku biografii Londynu ten linearny porządek zostaje jednak uprzestrzenniony:

Biografia Londynu nie trzyma się chronologii. Współcześni teoretycy sugerują, że linearny czas jest tworem ludzkiej wyobraźni – Londyn już dawno wyciągnął taki wniosek. W mieście tym istnieje wiele różnych form czasu i byłoby z mojej strony głupotą, gdybym zmieniał jego charakter, aby móc stworzyć konwencjonalną opowieść. Dlatego moja książka błądzi po drogach i bezdrożach czasu i sama jest swoistym labiryntem⁸.

W konsekwencji tutaj także następuje przesunięcie od porządku chronologicznego, konsekwentnego, linearnego, na rzecz porządku przestrzennego. Obie książki nie negują wszakże temporalności – biografia przestrzenna i biografia miejsca postulują raczej śledzenie współzależności czasu i przestrzeni. Proponują zatem odmienną matrycę poznawczą, w której przestrzenie geograficzne i spacializacja są zarówno przedmiotem, jak i metodą oraz narzędziem operacyjnym.

Problem relacji pomiędzy auto/biografią a geografią jest rzecz jasna egzemplifikacją zagadnienia o wiele szerszego a kluczowego i dla zwrotu przestrzennego, i dla topograficznego. Pozwala uchwycić *in statu nascendi* rekonfigurację relacji pomiędzy czasem a przestrzenią, historią a geografią, linearnością a symultanicznością. Dokonując korekty czasu za sprawą przestrzeni, dystansuje się zarazem wobec tradycyjnych form narracji konsekwentnej. Proces ten nie oznacza wszakże zanegowania czasowości. W. J. T. Mitchell wskazywał bowiem, iż

nie potrafimy mówić o czasie bez zapośredniczenia przestrzennego. Cały nasz język dotyczący czasu przenika imaginariusm przestrzenne: mówimy o „długim” lub „krótkim” czasie, o odstępach w czasie (interwale, czyli, dosłownie, „przestrzeni pomiędzy”), o „przed” i „po” – wszystko to są ukryte metafory zależne od mentalnego obrazu czasu jako linearnego kontinuum⁹.

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ W.J.T. Mitchell, *Forma przestrzenna w literaturze – w stronę teorii ogólnej*, przeł. P. Kwiatkowska, w: *Słowo/obraz*, oprac. I. Kurz, A. Karpowicz, Warszawa 2010, s. 50–51. Zob. także: D. Ulicka, *Dlaczego Bachtinowski „chronotop” nie jest metaforą?*, „Studia Litteraria Polono-Slavica” 2008, nr 8.

Warto wszakże zauważyć, iż w obecnej fazie zwrotu przestrzennego spajalność nie jest już kategorią ogólną, wątpliwości budzi także wizja czasu jako „linearnego kontinuum”. Główną motywacją wydaje się bowiem kryzys idei ewolucyjnego postępu, a z drugiej strony, towarzysząca mu i wskazywana przez Karla Schlögela, zmiana modelu historiograficznego. W ujęciu niemieckiego historyka to właśnie nie tyle przestrzenność, ile konkretne miejsce ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia złożoności historii, a ponieważ samo jest kwintesencją wielowymiarowości, to jednocześnie wymaga aktywizacji różnych języków badawczych¹⁰.

Proces ten ma oczywiście bardzo szeroki zakres, tutaj chciałabym go ograniczyć do dyskursu autobiograficznego i biograficznego, a jego specyfikę określić za pomocą nieco karkołomnego pojęcia auto/bio/geo/grafii¹¹. Neologizm ten ma z jednej strony odwołać się do tradycji pisarstwa autobiograficznego i biograficznego, a z drugiej wskazać, iż istnieje taki rodzaj literatury dokumentu osobistego, w którym historia człowieka rozumiana jest poprzez miejsca geograficzne. O tym, jak istotna jest rola miejsc w auto/biografii, przekonują zarówno badania literackie, jak i geograficzne. Małgorzata Czermińska w artykule *Miejsca autobiograficzne* charakteryzowała je jako odpowiednik w skali jednostkowego doświadczenia egzystencjalnego wspólnotowych *lieux de mémoire* Pierre'a Nory¹². Miejsce autobiograficzne jest wedle jej definicji

znaczeniowym, symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń. Nie istnieje w geograficznej próżni, nie odnosi się do przestrzeni geometrycznej, uniwersalnej i pustej. Związane jest zawsze z topograficznym materialnym konkretem, nawet jeśli zostaje on poddany przekształceniom literackim, właściwym nie tylko metaforze, możliwej w konwencji realistycznej, ale także prawom oniryzmu i fantastyki¹³.

Z kolei geograf Jacek Kaczmarek, dokonując integracji problemowej aspektów czasowych i przestrzennych, ujmuje geobiografię jako historię życia aktywnej jednostki (*homo geographicus*) w środowisku geograficznym¹⁴.

¹⁰ K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posłowie H. Orłowski, Poznań 2009, s. 10.

¹¹ Pojęcie to dowodzi zresztą, iż w czasach *spatial turn* nie można być oryginalnym, autobiografia jest bowiem także metodą badania trajektorii życia za pomocą mapy (bliższą zatem geobiografii). Zob. <http://reconstruction.eserver.org/023/TOC.htm> [dostęp 10.03.2011].

¹² M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 187.

¹³ Tamże, s. 188.

¹⁴ J. Kaczmarek, *Podjęcie geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź 2005, s. 10.

Analiza geobiograficzna nie obejmuje jednak tylko ruchu w przestrzeni geograficznej i pokonywania granic terytorialnych, ale także – co ważne – uwzględnia wewnętrzne przemiany w osobowości. Innymi słowy, opiera się na założeniu, iż „środowiska geograficznego i świata przeżyć wewnętrznych nie można rozdzielać”¹⁵. Kaczmarek odróżnia następnie dwa podejścia – behawioralne i hermeneutyczne, które odnosi do analizy dzieł literackich.

Zaakcentowanie sfery „geo” w twórczości autobiograficznej wydaje się istotne z kilku powodów. Po pierwsze, jak wiadomo, ostatnie dekady badań nad dyskursem autobiograficznym zostały zdominowane przez problematykę autokreacji, autofikcji, autonarracji, niemożliwości autobiografii, co doprowadziło – pomimo wszystkich cennych ustaleń – do poznawczego wyjałowienia, poruszania się w zamkniętym kręgu oczywistości i potwierdzania prawd już wcześniej ustalonych. Propozycja auto/bio/geo/grafii nie neguje oczywiście tych rozwiązań, lecz przekierowuje zainteresowania w inną stronę, pytając o znaczenie doświadczenia miejsc i przestrzeni dla samopoznania, o napięcia pomiędzy lokalizacją i dyslokacją na trajektorii życia, o rolę miejsc autobiograficznych jako miejsc pamięci indywidualnej, zbiorowej i kulturowej, o tworzenie i rozumienie siebie w interakcji z przestrzenią geograficzną. Autobiograficzne „ja” tworzy się bowiem nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni. Wyrazistym przykładem jest *kobieta* Joanny Bator, autofikcja (tak interpretowała tę książkę Ewa Domańska¹⁶) skonstruowana nie tylko – w ramach melancholijnego trybu kształtowania – z cytatów-masek z pism Rolanda Barthesa czy Jacquesa Lacana, ale też z kosmopolitycznego doświadczenia Nowego Jorku i projektowanego nomadyzmu. Także autofikcje są gdzieś usytuowane, warto więc i ten problem wziąć pod uwagę.

Drugi argument za wprowadzeniem tej kategorii wynika z charakteru samej twórczości osobistej. Pisarstwo autobiograficzne Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza, Adama Zagajewskiego, Mariusza Wilka, Andrzeja Stasiuka, Stefana Szymbuty, Ewy Kuryluk, a z młodszych (obok wspomnianej Bator) Huberta Klimko-Dobrzanieckiego, Tomasza Różyckiego, a także, w innym obszarze, Johna Maxwella Coetzee, Vidiadhara Surajprasada Naipaula, Orhana Pamuka, Doris Lessing, Jose Saramago, Herty Müller, to w gruncie rzeczy nomadyczne (w rozumieniu Rosi Braidotti) auto/bio/geo/grafie, w których doświadczenie kolejnych miejsc na trajektorii życia przynosi pytanie o relacje pomiędzy lokalnym a światowym, pe-

¹⁵ Tamże, s. 129.

¹⁶ E. Domańska, *Autofikcja Joanny Bator*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2/3. Zob. też: J. Szewczyk, *Historie podszyte mitem. O strategiach narracyjnych w powieściach Joanny Bator*, „Ruch Literacki” 2010, z. 6. Autorem koncepcji autofikcji jest Serge Dubrovsky.

ryferyjnym a centralnym, ruchem a osiadłością. Świadomie wybrałam noblistów ostatnich dekad, ponieważ to właśnie ich osobiste doświadczenie geograficzne – między przestrzennymi i kulturowymi peryferiami a centrum – ma charakter wręcz egzemplaryczny. Kluczową kwestią jest przy tym przybywanie spoza centrum, problem, który wynika ze zderzenia prowincjonalnego „tam” z centralnym „tam” (sic!), a później dalsze etapy wędrówki: mobilność, migracyjność, krążenie. A przy okazji także pytanie, jakie znaczenie w tym nomadycznym lub migracyjnym doświadczeniu przemieszczenia miał język (macierzysty, a obcy język Herty Müller¹⁷), literatura kanonu europejskiego i światowego (Pound i Eliot dla Coetzeego, powieść europejska dla Pamuka). I w jaki sposób twórczość współczesnych noblistów, tłumaczona na wiele języków, nie tylko tworzy „światową republikę literatury”, by skorzystać ze sformułowania Pascale Casanovy, ale też nową światową mapę – i to nie tylko literatury. Auto/bio/geo/grafie noblistów, a także ich pisarstwo podróżnicze (głównie Naipaula) nie służą bowiem jedynie konstytuowaniu „ja” autobiograficznego w sieci geograficznych interferencji, ale też – jako lekturowe wydarzenia geograficzne¹⁸ – przyczyniają się do tworzenia nowej przestrzeni globalnych przepływów i transferów literackich. Takiej jednak przestrzeni, w której pierwsze, często peryferyjne, doświadczenie przybysza z prowincji – zyskuje swoje miejsce. Dość wspomnieć o Coetzeego krytycznych analizach imperialnego spojrzenia w zachodnich reprezentacjach afrykańskiego krajobrazu z tomu *Białe pisarstwo*. Na marginesie jeszcze warto zaznaczyć, iż w tym procesie tworzenia nowej mapy świata i literatury dużą rolę odgrywa praktyka krytycznoliteracka pisarzy-noblistów, i tu znów odwołam się do Coetzeego, który w tomie *Wewnętrzne mechanizmy* umieścił szkice o pisarzach spoza angloamerykańskiego centrum i zachodniego hiperkanonu (korzystam z określenia Davida Damroscha¹⁹): Robercie Walserze, Italo Svevo, Brunonie Schulzu, Robercie Musilu, Sandorze Maraiu. Wprowadza zatem do światowego obiegu pisarzy peryferyjnych, środkowoeuropejskich pograniczy, którzy tworzą kanon cieni (to także kate-

¹⁷ Herta Müller opowiada o tym wyobcowującym doświadczeniu językowym w dwu esejach: *Każdy język ma inne oczy* oraz *U nas w Niemczech* (w: *Król kłania się i zabija*, przeł. K. Leszczyńska, Wołowiec 2005).

¹⁸ O lekturze jako wydarzeniu geograficznym zob.: S. Hones, *Literary Geography. The Novel as a Spatial Event*, w: *Envisioning Landscapes, Making Worlds. Geography and the Humanities*, ed. S. Daniels, D. DeLyser, J. N. Entrikin, D. Richardson, London, New York 2011; S. Hones, *Text as It Happens: Literary Geography*, „Geography Compass” 2008, nr 2.

¹⁹ D. Damrosch, *Literatura światowa w dobie postkanonicznej i hiperkanonicznej*, przeł. A. Tenczyńska, w: *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki. Antologia*, red. T. Bilczewski, Kraków 2010, s. 370.

goria Damroscha²⁰), znany zazwyczaj tylko w wąskich kręgach specjalistów zachodniego centrum.

Wprowadzenie sfery „geo” do autobiografii i biografii wiąże się z rekonfiguracją tego trybu wypowiedzi, nie unieważnia wprawdzie czynnika temporalnego, ale dokonuje korekty – zaznaczając niejako trajektorię życia i główne miejsca na mapie. Znamienny wydaje się w tym względzie autokomentarz Rosi Braidotti:

Myślę, że wiele tekstów, które piszę, to rysowanie map [...]. Nieprzypadkowo obraz mapy czy też jej kreślenia jest tak często obecny w moich tekstach. Częstotliwość metafory przestrzennej wyraża jednocześnie nomadyczny status oraz potrzebę kreślenia map. [...] Nomada i kartograf idą naprzód ręką w rękę²¹.

Główne przemieszczenie w auto/bio/geo/grafii dotyczy zatem uprzedzennienia czasu lub wpisania czasu w przestrzeń. Nie chodzi przy tym o formę „autoportretu”, którą Michel Beaujour przeciwstawiał klasycznej linearnej autobiografii²². Miejsca geograficzne są jednak czymś innym, ponieważ przywracają autobiografii i teorii autobiografii doświadczenie konkretnych lokalności i dyslokacji. Kluczową kwestią nie będzie jednak pytanie o samo „gdzie”, a więc zaznaczanie miejsc na trajektorii życia, ale o pytanie o to, co zmienia w myśleniu o autobiografii lub biografii wprowadzenie współczynnika geograficznego. Wstępnie wskazać można na trzy, ściśle powiązane ze sobą kwestie, w których zawęzłać się będą interakcje: pamięć autobiograficzną, „ja” autobiograficzne oraz tryb wypowiedzi auto/biograficznej.

Jeżeli chodzi o problem pamięci autobiograficznej i jej mechanizmy, to należy zaznaczyć, iż dominujący model jest ciągle modelem temporalnym²³, w którym reguły koherencji i tożsamość zapewnia autonarracja, uzgadniająca przeszłość z terażniejszością. Warto wszakże zauważyć, iż bodaj najwcześniejszy model pamięci autobiograficznej, Augustyński, był modelem przestrzennym, opartym na metaforze magazynu lub pałacu pamięci, w którym zdeponowane są ślady pamięciowe zmysłowych doświadczeń i wiedzy.

²⁰ Tamże, s. 371.

²¹ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Warszawa 2009, s. 43.

²² M. Beaujour, *Autobiografia i autoportret*, przeł. K. Falicka, w: *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

²³ Tak jest zarówno w psychologii (zob. A. Niedźwieńska, *Pamięć autobiograficzna*, w: *Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000), jak i w badaniach literackich (zob. A. Rydz, *Pamięć autobiograficzna jako kategoria w badaniach literackich*, w: *Polonistyka bez granic*, t. 1, red. R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz, Kraków 2010).

Drugą ważną tradycję stanowią *loci memoriae*, opisane przez Frances Yates²⁴, jako podstawy antycznej mnemotechniki, w nich bowiem ujawniła się prymarna reguła miejsca jako „magazynu” pamięci. Niezależnie od przestrzennych metafor pamięci²⁵, spichlerza, pałacu, skarbcza, archiwum, ruin, chciałam wskazać na jeszcze inną możliwość rozumienia przestrzeni geograficznej. Otóż miejsca nie pełnią tylko funkcji lokalizacyjnej dla wspomnień, nie są tylko „magazynami”, z których „ja” autobiograficzne wydobywa przeszłość. Pełnią często funkcję stymulacyjną, sprawczą, aktywizując pamięć autobiograficzną i pamięć cielesną.

Z tej sprawczej roli miejsc wynika także fakt, iż konsekwencją doświadczenia przestrzeni geograficznej jest jej interioryzacja, a wówczas „ja” autobiograficzne staje się nosicielem uwewnętrznionych miejsc. Witold Gombrowicz tak pisał po powrocie do Europy o swym doświadczeniu argentyńskim:

wciąż dymi i huczy we mnie brzeg porzucony dwa lata temu, tam, za Gibraltarem, Wyspami Kanaryjskimi, za oceanem, poniżej wzgórz brazylijskiego wybrzeża i plaż Urugwaju. Argentyna wydaje mi się stąd dysząca pianą i wiatrem oceanu. Mam ją w sobie, jak coś ciemnego, niewyraźnego, zagadkowego²⁶ [podkr. – E. R.].

Interioryzacja miejsc w pamięci autobiograficznej powoduje zarazem rozregulowanie i destabilizację linearności porządku chronologicznego. Nowoczesnym świadectwem takiej rekonfiguracji, a zarazem przekształcania autobiografii w auto/bio/geo/grafię jest *Strefa* Guillaume’a Apollinaire’a, poemat, w którym konsekwentność i linearność zostają zakwestionowane przez symultaniczność. Późniejszym *Dykcyonarz wileńskich ulic* Miłosza, w którym równoczesność zastępuje porządek chronologiczny:

Jeżeli teraz mówię, co się widziało, to powinienem uprzedzić, że jestem tam równocześnie i jako nieduży chłopiec, i jako podrostek, i jako dorosły młody człowiek, więc dużo lat oglądania skraca się do jednej chwili²⁷.

Obok interioryzacji ważną kwestią jest pamięć ciała. Nie jest ona pamięcią jawną, która opiera się na mechanizmach świadomego przypominania i narratywizacji wspomnień, ale pamięcią ukrytą, sensomotoryczną, która

²⁴ F. Yates, *Sztuka pamięci*, przeł. W. Radwański, Warszawa 1977.

²⁵ Pisze o nich Z. Rosińska, *Metafory pamięci*, w: *Pamięć w filozofii XX wieku*, red. Z. Rosińska, Warszawa 2006.

²⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik 1961–1966*, Kraków 1989, s. 202.

²⁷ Cz. Miłosz, *Dykcyonarz wileńskich ulic*, w: tegoż, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 11.

stawia opór werbalizacji, a jedynie ucieleśnia i reprodukuje reakcje somatyczne²⁸. Thomas Fuchs zwraca uwagę, iż pamięć ciała ma często charakter sytuacyjny i związana jest z konkretnymi miejscami:

Pamięć ciała nie reprezentuje przeszłości, lecz ją reinscenizuje. Ale właśnie dlatego umożliwia nam dostęp do przeszłości nie poprzez obrazy i słowa, lecz wprost i bezpośrednio. Dzięki temu pamięć ciała może niespodziewanie otworzyć nam wrota do pamięci jawnej i umożliwić zmartwychwstanie przeszłości tak, jakby była bezpośrednią teraźniejszością.

Doznania cielesne bądź cielesno-przestrzennie przeżyte sytuacje mogą działać jako elementy pamięci ukrytej i wyzwolić przechowywane w nich wspomnienia. Każdy zna zapewne sytuacje, kiedy to przypominamy sobie zapomniany zamiar akurat w tym miejscu, w którym go podjęliśmy. Wrażenia węchowe i smakowe, znajome melodie lub też nastrojowe miejsca posiadają szczególną moc wzbudzania przeszłości; są one naładowane dobrze nam znanymi intensywnymi wspomnieniami²⁹.

Dykcjonarz wileńskich ulic jest także wyrazistym przykładem sytuacji, w której współczynnik geograficzny może zmienić tryb kształtowania wypowiedzi autobiograficznej. Kolejne wspomniane ulice i miejsca pełnią bowiem funkcję *loci memoriae*, zarysowując nie linearną trajektorię, lecz mapę miasta i mapę wspomnień. Tutaj jeszcze dodam, iż wynika z tych przykładów fakt, iż auto/bio/geo/grafia nie jest gatunkiem, sytuuje się raczej w poprzek różnych realizacji gatunkowych (autobiografii, dziennika, wspomnień, pamiętnika, eseju).

Chciałam podkreślić fakt, iż w perspektywie geopoetyki, po raz kolejny, ważne będą nie tyle pytania o „prawdę” reprezentacji miejsc geograficznych, czy o „prawdę” auto/biografii, ile o interakcje pomiędzy przestrzenią, podmiotem i *poiesis*. Auto/bio/geo/grafie są świadectwem zawsze perspektywicznym, często uwikłanym w osobliwą siatkę współrzędnych geograficznych, już nie „tam”, a jeszcze nie w pełni „tu” i zarazem ciągle jednak „tam”. Trajektoria auto/biograficzna jest bowiem współwyznaczana przez akty deterytorializacji i reterytorializacji, kolejne punkty na trasie to nie tylko miejsca postojów, ale miejsca doświadczenia granicznego lub pogranicznego (w aspekcie geograficznym i tożsamościowym), które przenoszone są dalej pod postacią śladów pamięciowych, pamięci ciała, języka, obrazów. Problem tego

²⁸ T. Fuchs, *Pamięć ciała a historia życia*, przeł. U. Schrade, w: *Pamięć w filozofii XX wieku*, s. 160.

²⁹ Tamże, s. 169. O ciele jako medium pamięci zob. też: A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 113.

geograficznie zwielokrotnionego punktu widzenia doskonale wychwycił Coetzee w *Młodości*, kiedy John po przyjeździe do Londynu zaczyna pisać pierwsze opowiadania:

Akcja toczy się w Południowej Afryce. Niepokoi go to, że wciąż pisze o tym kraju. Wolałby porzucić swoje południowoafrykańskie „ja”, tak jak porzucił Południową Afrykę. Południowa Afryka to był marny punkt wyjścia, kula u nogi. [...] Napisał opowiadanie, które nie jest wprawdzie wybitne (nie ma co do tego żadnych wątpliwości), ale w sumie niezłe. Nie widzi jednak sensu w tym, żeby próbować je gdzieś wydrukować. Anglicy i tak by nie zrozumieli. Czytając o plaży, wyobraźliby sobie angielskie wybrzeże, czyli trochę kamyków omywanych drobnymi falami, zamiast olśniewającego piaszczystego przestworu u podnóża skalistych urwisk, o które roztrzaskują się spienione bałwany, podczas gdy w górze wrzeszczą stada mew i kormoranów, walcząc z wiatrem³⁰.

Przejsie od poezji do prozy jest zresztą przemieszczeniem od uniwersalnego „wszędzie i nigdzie” do geograficznego „osadzenia w konkretnej scenarii”³¹. *Młodość* – jako odmiana *Bildung* – jest *nota bene* dojrzewaniem do, przynajmniej częściowego, zaakceptowania punktu widzenia „stamtąd”, a więc południowoafrykańskiego. Scena w British Museum, kiedy bohater odkrywa podróżopisarstwo angielskie, niemieckie i holenderskie, dotyczące wypraw w interior Południowej Afryki, ma znaczenie przełomowe i jest tym właściwym – jakkolwiek odsuniętym w czasie – początkiem pisarstwa Coetzego. Londyn, mityczna metropolia, był więc doświadczeniem granicznym, zmieniającym trajektorię życia, trajektorię pisarską, od internacjonalizmu wczesnych przewodników literackich, Pounda i Eliota po odkrycie – właśnie w centrum – własnych peryferii. W cytowanym wyżej fragmencie Południowa Afryka jest „tym krajem”, w scenie w British Museum, zapowiadającej *Ciemny kraj*, staje się „swoim krajem”:

Zwartberg, Leeuwrievier, Dwyka: to o swoim kraju, o krainie swojego serca czyta w takich chwilach. [...] Czy otaczającym go Anglikom tak samo ściskają się serca, gdy w książce pada nazwa góry Rydal lub Baker Street? Wątpi, żeby tak było. Ten kraj i to miasto spowite są całymi stuleciami słów. Anglicy bez zdziwienia stąpają po śladach Chaucera lub Toma Jonesa.

Inaczej ma się rzecz z Południową Afryką. Gdyby nie tych parę książek, nie byłby pewien, czy aby sam wczoraj nie zmyślił równiny Karoo³².

³⁰ J.M. Coetzee, *Młodość. Sceny z prowincjonalnego życia II*, przeł. M. Kłobukowski, Kraków 2007, s. 76.

³¹ Tamże, s. 77.

³² Tamże, s. 161.

W obu fragmentach widoczna jest interferencja dwu punktów widzenia – południowoafrykańskiego i angielskiego, ale w istocie żaden z nich nie jest w pełni uznany za własny, oba jednak wyraźnie na siebie wpływają, wzbudzając konfliktowy rezonans. To w centrum bohater odkrywa także „inną” Europę i innych, peryferyjnych pisarzy: Josifa Brodskiego i Zbigniewa Herberta, w których rozpoznaje wspólnotę uwikłania we władzę.

I jeszcze jedna, a istotna kwestia: cielesność doświadczenia geograficznego, która przemieszcza się wraz z ciałem. Coetzee wydobywa ją na dwa sposoby, metaforycznie: „Południowa Afryka jest w nim krwawiącą raną”³³, i zupełnie dosłownie – w habitusie Johna, jego ubraniu, sposobie strzyżenia i oczywiście w akcencie południowoafrykańskim. Prowincjonalność zagnieżdża się więc w ciele, stawiając opór wszelkiej emocjonalnej i świadomej próbie zerwania ciągłości z „ja” południowoafrykańskim, po to, by bohater mógł stać się londyńczykiem.

W tej specyficznej, bo trzecioosobowej auto/bio/geo/grafii istotne będzie także zderzenie dwóch innych punktów widzenia: bohatera, młodego prowincjusza z kolonii, aspirującego pisarza ze wszystkimi naiwnościami typowymi dla młodego wieku i całą męką wyobcowania przybysza z kolonii, oraz ironicznego, dojrzałego narratora w stylu Proustowskim czy Dickensowskim. Napięcie, i w konsekwencji zawieszenie tożsamości, pomiędzy nimi wynika z rozsunięcia temporalnego, pomiędzy „byłem wtedy” a „jestem teraz”. Niemniej też z innego rozdzwiewku – pomiędzy doświadczeniem jednostkowego życia a wzorcem opowieści. Coetzee wyraźnie bowiem przywołuje kluczową najpierw dla XIX wieku Balzakovską fabułę o przyjeździe młodego człowieka z prowincji do mitycznego centrum, fabułę, która odzyskała swą żywotną energię w XX wieku w kontekście kolonialnym i postkolonialnym (jak w *Marionetkach* Naipaula). Pisanie na nowo tej narracji staje się więc diagnozą egzystencji na marginesie w nowych postkolonialnych warunkach. Napięcie i antagonizmy pomiędzy tymi różnymi punktami widzenia: peryferyjnym i centralnym, południowoafrykańskim i londyńskim, lokalnym i internacjonalnym, autobiograficznym (ja) i biograficznym (on), jednostkowym i egzemplarycznym, powoduje, iż motto tej przedziwnej auto/bio/geo/grafii, formuła Goethego zacytowana w oryginale: „Wer den Dichter will verstehen Muss in Dichters Lande gehen” brzmi na poły ironicznie, na poły paradoksalnie. Gdzie bowiem jest ów kraj pisarza? W różnicy i dystansie? Na peryferyjnym marginesie? W „krwawiącej ranie”? W drgnieniu serca na widok nazwy rodzinnego miejsca?

³³ Tamże, s. 137.

Kwestia punktu widzenia, proponowana przez Bertranda Westphala³⁴ – endogenicznego, egzogenicznego czy allogenicznego – wydaje się sprawą szczególnie intrygującą w auto/bio/geo/grafiach. Pozwala ona bowiem wychwycić sytuację, kiedy miejsca stają się obce lub własne, kiedy stawiają opór i wyobcowują, kiedy to, co „domowe” zaczyna ujawniać swą niepokojącą odmienność, destabilizować poczucie przynależności i wewnętrzny punkt widzenia. W wielu narracjach ostatnich dekad następuje proces przechodzenia od endogenicznego punktu widzenia – poprzez odkrycie obcego, innego we własnym miejscu – do allogenicznego. Tak dzieje się w Stefana Chwina *Krótkiej historii pewnego żartu* lub w auto/bio/geo/graficznych esejach o Szczecinie Artura Daniela Liskowackiego z tomu *Pożegnanie miasta*. Interesujący jest także przypadek Mariusza Wilka, który tematyzuje problem wewnętrznego i zewnętrznego punktu widzenia:

Czasami się zdaje, że sam sobie zaprzeczam. Raz zalecam pozycję cudzoziemca w świecie, o którym piszesz, innym razem ją odrzucam, twierdząc, że obserwatorem, nie gapiem powinieneś być, ale twórcą i uczestnikiem życia, nie w „roli pisarza”, który zawsze jest nieco „poza”, wszystko jedno „nad” czy „z boku”, lecz jako subiekt „prozy przeżytej jako dokument” (wedle określenia Szałamowa). Antynomia jest jednak pozorna, w istocie bowiem oba punkty widzenia się uzupełniają i piszący zawsze będzie cudzoziemcem, nawet w swojej ojczyźnie, a zarazem wszędzie znajduje się u siebie – na własnej tropie. Warto powtórzyć, że rzecz dotyczy „prozy przeżytej jako dokument” a nie literatury dokumentarnej czy zgoła *fiction*³⁵ [podkr. – E. R.].

Allogeniczny punkt widzenia może być aktywizowany w auto/bio/geo/grafiach zarówno do autoprezentacji i tworzenia siebie, jak i kształtowania imagologii przestrzennej. Tak będzie w przypadku *Stambułu* Pamuka, w którym wprowadza on także multifokalizację, odmienne perspektywy widzenia Stambułu – wizualne (głównie fotograficzne) oraz literackie – Nerval, Gautiera, Flauberta. Podobnie jak Pamuk stwarza siebie jako pisarza poprzez powieść zachodnią i tradycję Wschodu, tak miasto jest konstytuowane z tych wielu perspektyw, między Wschodem a Zachodem, orientalnym a okcydentalnym punktem widzenia.

Kolejną intrygującą kwestią jest język w auto/bio/geo/grafiach, wyobcowujący, ale nie z racji mechanizmów tropologicznych, ale z powodów geograficznych. To język, który zdradza, ale zdradza akcentem przynależność, pochodzenie z innego terytorium. Innymi słowy, rzeczywistość języ-

³⁴ B. Westphal, *La géocritique. Réel, fiction, espace*, Paris 2007, s. 208–209.

³⁵ M. Wilk, *Wilczy notes. Zapiski sołowieckie 1996–1998*, Warszawa 2007, s. 172–173.

kowa, jaka wyłania się w tym trybie, nie odnosi się do systemu językowego, ale do praktyk językowych – mówienia, które przychodzi z innego miejsca i jest zawsze nacechowane lokalnie. By rozwinąć ten problem, chciałabym odwołać się do auto/bio/geo/grafii pisanej z bardzo konkretnego miejsca, ze Śląska.

W 2001 roku ukazała się książka, która myśleniu lokalnemu i regionalnemu nadała nową dykcję, *Nagrobek ciotki Cili* Stefana Szymutki. Szymutko dokonał w niej intrygującego eksperymentu myślowego – zestawiał doświadczenie śląskości, osobiste i rodzinne, z językami i koncepcjami nowoczesnej humanistyki, Heideggera, Derridy, Deleuze'a i z owego zderzenia konkretnego egzystencjalnego z teorią, wyprowadził śląski antylogocentryzm:

Zapytany o to, co odziedziczyłem z rodzimej kultury, od razu i bez trudu odpowiem: przywiązanie do własnej historyczności i koncepcję słowa, które nie powinno nigdy służyć samemu sobie. Inaczej zostaje się beblokiem, faflokiem, fafułom, klotom, albo pierdołom dziwyń dobry³⁶.

Śląski antylogocentryzm to zaledwie jedna z odsłon tej wielowymiarowej opowieści. Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze kilka kwestii. Szymutko ukazuje dynamikę przemian własnej śląskości – od genealogii plebejskiej po inteligenckie rozmyślania, od biologii, genetycznego dziedziczenia i przenoszenia w sobie przodków po performatywne odgrywanie Ślązaka, zapośredniczone przez kulturowe wzorce, od porzucenia pierwszego języka po bolesne szukanie wyrazu. Opowieść to poharatana, poszarpana, pozrywana, ale pisana w stałym odniesieniu do Śląska, byłego, już nieistniejącego, i obecnego. Szymutko pokazuje bowiem, także na sobie, przemiany śląskości, jak na przykład rozpowszechnienie kultury popularnej warunkowało jej nowe kształtowanie:

Nasza śląskość była częściowo sztuczna, odgrywana, wzięta (na przykład) z filmów – jednego z naszych nazywaliśmy Erwin, chociaż żadnego prawdziwego, nie wymyślonego Erwina nie znaleźliśmy; oglądaliśmy natomiast filmy Kutza i zapamiętaliśmy imię powstańca, w którego roli występował Jan Englert (Ślązacy odgrywający Ślązaków – paradoksy mimesis)³⁷.

Tożsamość regionalna okazuje się zatem – przynajmniej częściowo – performatywnym odgrywaniem wzorców zaczerpniętych z kultury popularnej,

³⁶ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001, s. 22.

³⁷ Tamże.

cytowaniem kulturowych kodów śląskości. Sprawa jest tym bardziej intrygująca, że to właśnie Kazimierz Kutz stworzył śląską imagologię³⁸.

Druga kwestia natomiast – to specyficzny spłot lokalnego i światowego. Jednym z ważniejszych ogniw opowieści Szymutki jest historia boiska, na którym wraz z kolegami grywał w młodości w „fuzbal”. Choć boisko to było ledwie pochyłą łączką, zostało przez „chopców z Cimoka” nazwane z angielska Maine Road, na pamiątkę przegranego meczu Górnika Zabrze z Manchester City w 1971 roku. Historia niby trywialna, ale Szymutko nadaje jej charakter alegorycznej przypowieści o wyobcowaniu językowym. Po pierwsze, widzi w akcie przemianowania zagłuszenie własnej śląskości, ucieczkę od anachronicznego regionu w stronę Europy i nadchodzącej modernizacji. I wzmacnia ten problem, pytając, czy zdrada językowo-socjologiczna, porzucenie gwary, które stało się udziałem jego pokolenia, nie maskuje głębszej „zdrady ontologicznej”? Mówi zatem o podwójnej alienacji językowej – z mowy lokalnej, i z języka przylegającego do świata rzeczy. Przemianowanie łączki jest więc zwiastunem podwójnej klęski – w perspektywie biograficznej: język narodowy nie daje możliwości autentycznej ekspresji, dorosłych „chopców z Cimoka” męczy „tzw. kulturalna polszczyzna i dławi obce w istocie słowo – żal słuchać, jak udają, że zapożyczony frazes wyraża ich problemy, [...] wzrusza niemożliwość wypowiedzenia”³⁹. I klęski w odniesieniu do rzeczywistości, gdyż główną konsekwencją zdrady ontologicznej jest rezygnacja z pozajęzykowej rzeczywistości.

Chciałabym do tej przypowieści dorzucić jeszcze jeden sens. Otóż artykulacja „Maine Road” w wykonaniu młodych chłopaków z Cimoka nie miała wiele wspólnego z angielskim oryginałem i angielską wymową Maine Road. Była jego lokalnym przekładem, a w śląskiej dykcji, w której pobrzmiwały jeszcze niemieckie pogłosy, europejska, światowa nazwa zyskiwała regionalny akcent i zabarwienie. Dzięki tej oralnej modyfikacji piłka powraca do drużyny śląskiej, mała myśłowicka łączka staje się polem przepływu różnych języków i kultur, a miejscowe doświadczenie nadaje słowu obcemu i wyobcowującemu specyficzną wielogłosową wymowę – nie tyle „autentyczną” i własną, ile nacechowaną lokalnie. Można zatem z tej przypowieści wyprowadzić wniosek bardziej ogólny, dotyczący całej opowieści Szymutki i jego zmagania ze śląską historycznością – jeśli

³⁸ W rozmowie z Katarzyną Janowską Kutz zauważył: „Nie miałem literatury, do której mógłbym się odwołać. Ślązacy nigdy nie mogli stanowić o sobie, nie mieli elity humanistycznej, zawsze byli traktowani jak ludzie drugiej kategorii, woły robocze. Śląsk trzeba było w kulturze polskiej stworzyć” (K. Janowska, *Wszystko przez ten Śląsk*, „Polityka” 2009, nr 7).

³⁹ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, s. 43.

nawet procesy modernizacyjne i globalizacyjne wkraczają na terytoria lokalne, to jednak nie wypierają owej lokalności całkowicie. Nie ma ona już rzecz jasna charakteru autonomicznego, ale staje się polem gry („fuzbal”), walki i zabawy, przyswajania i oporu, wchodzenia w obieg światowy i jego modyfikowania.

Nagrobek uzyskał wyjątkowy rezonans, stał się na Śląsku wydarzeniem geograficznym. W jakim stopniu o tym oddźwięku zdecydowała nominacja do Nagrody Nike, trudno odpowiedzieć. Nominowana – i prawie zwycięska *Eine, kleine* Artura Daniela Liskowackiego, powieść o niemieckim Szczecinie – takiego rezonansu nie wzbudziła. W jakim stopniu zdecydowała o tym przedwczesna śmierć Szymutki, także trudno powiedzieć. Być może stało się tak dzięki temu, że Szymutko połączył dwa kody mówienia o śląskości. Tak przynajmniej twierdzą śląscy krytycy, którzy poświęcili jego książce redakcyjną dyskusję w *Opcjach*. Marian Kisiel wspomniał w jej trakcie, że:

Książka ta powstaje w momencie, kiedy bardzo silnie uaktywniło się zainteresowanie małą ojczyzną. [...] Szczególnie silnie zaakcentowana została plebejskość Śląska, by wspomnieć o niebywałym rozwoju festynów. Władze miast organizują imprezy dla ludu, dla tłumów, nie chcą intelektualizować tej przestrzeni. Śląsk plebejski, rubaszny wydaje się – nie tylko władzy lokalnej – bardziej atrakcyjny, bezpieczny. [...] Stefan pisze dla odbiorcy wykształconego, ale przede wszystkim stara się pogodzić dwa miejsca: uniwersytet z Cimokiem, a więc chce połączyć tradycję wysokiego mówienia z tradycją mówienia potocznego, pospolitego⁴⁰.

Ale *Nagrobek* był także impulsem wywoławczym dla uruchomienia nowych języków, wyzwolił nową wyobraźnię lokalną i regionalną na Śląsku. Po Szymutce nadeszły bowiem inne głosy – także młodszego pokolenia – Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka, a potem kolejne akty pisania Śląska na nowo.

Szymutce udało się zatem zyskać uznanie dla projektu „nowego regionalizmu”, projektu, który nie został doceniony w wersji Kazimierza Brakonieckiego. Jestem jednak przekonana, że nie tylko dzięki Heideggerowi, Bataillowi, Derridzie, bo to przynęty dla czytelnika-intelektualisty – ale głównie dzięki osobliwemu splotowi autoironii, facecji, dystansu, a zarazem niezwykle solennego stosunku do rzeczywistości, śląskiej historyczności. I także, co może najważniejsze, dzięki ujawnieniu dramatu znikania – miejsc, osób i języka – oraz pisaniu przeciw nicości, śmierci, umieraniu.

⁴⁰ *Ciotka a sprawa śląska*. Dyskusja z udziałem Krzysztofa Karwata, Krzysztofa Łęckiego, Mariana Kisiel, Dariusza Nowackiego i Krzysztofa Uniłowskiego, „Opcje” 2001, nr 6, s. 7–8.

Nagrobek to bowiem szczególny rodzaj literatury pojmowanej jako „miejsce pamięci” – pamięci o ciotce Cili, której nazwiska zabrakło na rodzinnym grobowcu, pamięci o dawnym Śląsku, którego już nie ma, a wreszcie pamięci o Stefanie Szymutce.

*
* *

Specyfika auto/bio/geo/grafii wynika z przesunięcia uwagi z osi czasu i temporalnych wymiarów autonarracji na geograficzne ramy opowieści o sobie. Auto/bio/geo/grafie nie wykluczają zatem tradycyjnych wyznaczników relacji autobiograficznych, dokonują jedynie korekty za sprawą lokalizacji trajektorii życia oraz wskazania na znaczenie miejsc autobiograficznych. Pełnią one bowiem często funkcję sprawczą, stymulując pamięć autobiograficzną i sensomotoryczną pamięć ciała. Kluczową rolę w takim typie wypowiedzi z perspektywy geopoetyki odgrywać będą interakcje pomiędzy przestrzenią geograficzną, doświadczającym podmiotem oraz twórczością pojmowaną jako *poiesis*. W szerszym ujęciu natomiast badanie auto/bio/geo/grafii stwarza możliwość śledzenia cyrkulacyjnych i nomadycznych aspektów życia, geograficznego obramowania punktu widzenia i praktyk językowych, relacji centralno-peryferyjnych oraz napięcia pomiędzy lokalizacją a dyslokacją.

Auto/bio/geo/graphies

Summary

The objective of the article is a preliminary recognition of auto/bio/geo/graphy as a special type of an autobiographic or biographic account. Its constitutive attribute is reference to geographic determinants of life trajectories, particularly autobiographic places (a term proposed by Małgorzata Czermińska). In autonarratives they fulfill a causative function, activating autobiographic memory and physical memory. Problems of connections of autobiography and geography was described on the basis of world literature (e.g. J.M. Coetzee) and Stefan Szymutko's prose.